Nr 39. Kraków, dnia 18 Lutego, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Symeona i Konstancyi p. Imię słowiańskie: Wielosław.

Jutro: Mansweta b. i Konrada w. Imię słowiańskie: Czcisław.

Pojutrze: Niedziela zapustna. Leona b. i Zenobii. Imię słowiańskie: Lubomił.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 5, zachód o godz. 5. m. 21. Długość dnia 10 g. 16. m.

NABOŻEŃSTWA.

W katedrze na Wawelu jutro t. j. 19 b. m. odprawi się wotywa w kaplicy Maciejowskiego.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 18 lutego 1887 r.

Za spokój duszy ś. p. Jana Prokopa, Dra praw, c. k. Radcy Sądu krajowego, odbędzie się jutro t. j. 19 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów Żałobne Nabożeństwo, na które pozostała żona wraz z rodziną Kolegów i Przyjaciół zmarłego zaprasza.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godzinie $10^1/_2$.

Porządek dzienny:

1. Wniosek prof. Tomaszewskiego na Walne Zgromadzenie: O uroczystych odprawach szkolnych i nagrodach.
2. Dyskusya nad referatem Dra L. Kulczyńskiego.
3. Dr. German: o nauczaniu języka niemieckiego.

Siedlecki. Tomaszewski.

Siódmy bezpłatny wykład popularny Wgo Kazimierza Langiego „O bogactwie“ odbędzie się w Niedzielę dnia 20 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu w amfiteatrze Nowodworskim (gimn. św. Anny) urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Towarz. „Oświaty ludowej“.

Wydział zwraca uwagę i uprasza uprzejmie PP. właścicieli zakładów fabrycznych, handlowych i przemysłowych, żeby młodzież pod ich okiem pracującą zachęcali do licznego udziału w tym i następnych wykładach, gdyż takowe przeważnie dla nich są urządzane. Nader pożądaną jest rzeczą, żeby włościanie z okolicznych wiosek licznie na ten i na następne wykłady przybyli.

Zaczadzenie. Wczorajszej nocy położyło się spać trzech parobków klasztoru OO. Misyonarzy w swojej stancyi, a chcąc użyć ciepła, zapalili w piecu i zatkali rurę. — Wskutek tego dwu z nich leżących na łóżku przy piecu utraciło życie — a trzeci zaś z nich, który leżał pod oknem uratowany został.

P. Franciszek Howorka współpracownik Narodnich listów zatrzymał się w Krakowie w przejeździe z Rosyi do Pragi.

Staropolska gościnność ma złe strony. W tych dniach odbył się wieczór tańcujący w domu jednej z zamożnych obywatelek mieszkających stale w Krakowie. Pani domu nauczona doświadczeniem, że młodzież po spożyciu kolacyi czuje gwałtowną ochotę ulatniania się, kazała podczas kolacji zamknąć drzwi wchodowe i klucz od nich schowała do komody. Gościnność i uprzejmość gospodyni działała jednak tak dodatnio na właścicieli nóg do tańca, że ci bynajmniej o ucieczce nie myśleli, tylko po niejakim czasie paru z nich chciało... jakby to powiedzieć... ot! potrzebowali przejść się trochę. Potrzeba ta była szczera, a drzwi zamknięte. Służący biegnie do pani, ta zapomina, gdzie klucz schowała, zaczyna się bieganie, szukanie, goście widzą jakieś zakłopotanie, ochocza zabawa przerywa się, a sprawcy tego zamięszania coraz rzadsze mają miny. Jak się ta rzecz skończyła, trudno ze szczegółami opowiedzieć. Dość, że było dużo śmiechu, dużo wstydu, i zabawa wskutek nieprzewidzianych okoliczności wcześniej się zakończyła, niż to było życzeniem gości i gospodyni. Ztąd morał:

Zbytek gościnności też szkodliwym bywa.
I niejednej gospodyni nawarzył już piwa.

P. Tadeusz Ajdukiewicz bawi od dnia wczorajszego w Krakowie.

Wystawa sztuki. Komisya artystyczna wystawy krajowej wybrała do komitetu oceniającego dzieła architektoniczne pp. Matejkę, Hochbergera, Zacharjewicza, Niedzielskiego Juliana z Wiednia, Wojciechowskiego z Warszawy, Tomkowicza Stanisława, Marconiego z Warszawy. Łuszczkiewicza Władysława, Dr. Łepkowskiego, X. Skrochowskiego; do oceny rzeźby z ostatnich dwudziestu lat,

KSIĄŻKI I LUDZIE.

Nowele Stanisława Grudzińskiego.

Pociągającym, lecz zarazem i uciążliwym jest zawód literacki. Bezsprzecznie, że dar odczucia i odmalowania tego, co się dzieje w duszy własnej i innych, pochwycenia stron życia dla ogółu niewidzialnych lub niezrozumiałych, jest darem ponętnym, lecz zarazem często przykrym. Temperament bowiem artystyczny, wrażliwy i do uniesień skłonny, przerzuca się łatwo z jednej ostateczności w drugą, każdą boleść odczuwa głębiej, drobnostki rozdyma w nieskończoność i goni za ideałem, który nosi w duszy, szuka i zwykle nie znajduje go.. nigdy. Lecz nie do wszystkich, którzy piszą, zastosowałbym powyższe zdanie. Wszędzie, a w literaturze dzisiaj więcej, aniżeli gdzieindziej, namnożyło się mnóstwo spekulantów, robiących ze sztuki rzemiosło. Tacy idą spokojnie, nieraz z bezczelnym nawet uśmiechem na twarzy drogą literacką, dla nich bynajmniej nie cierniową. Bo panowie ci nie znają, co to jest natchnienie, czem są zasady, co to jest piękno, jak czcić i kochać należy sztukę. Dla nich wprawdzie błyszczy słońce, które rozgrzewa ich pierś i cieszy wzrok chciwy, lecz słońcem tem nie jest poezya i sława, lecz.. pieniądz. I mimo tego, że wiedzą doskonale o swej nicości, a może właśnie dlatego, że wiedzą o niej, krzyczą i pchają się wszędzie. Krzykiem tym zagłuszają głosy utalentowanych, a więc skromniejszych, pchając się strącają nieraz więcej wartych od siebie, lecz nie tak, jak oni obrotnych, w przepaść zapomnienia. Lecz nie na zbyt długo! Dość u nas jeszcze takich ludzi, którzy poznają się na prawdziwie pięknem, a którzy równocześnie mają odwagę zdemaskować śmiało owych literackich spekulantów i mimo ich zawistnych krzyków, wykazać, jakie dzieła posiadają wartość i jakie są tylko wytartym, łudzącym oko liczmanem.

Stanisław Grudziński był poetą. Cichy i skromny śpiewał to, co czuł, śpiewał ładnym i foremnym, potoczystym i rzewnym, często podniosłym wierszem. lecz nie umiał pchać się i krzyczeć jak inni. Nie miał więc szczęścia. Zdaje się, że swoje własne kreślił on dzieje, pisząc nowelę „Koncert“; zdaje się, że wiolonczelista Władysław, to on sam. I tem da wytłomaczyć się owa niezmiernie porywająca tkliwość i współczucie, z jakiem opisuje psychologiczny stan bohatera, jego walkę wewnętrzną, jego rozkorowanie, jego boleść; dlatego bohater ów, jest tak realnie ludzkim, mimo tego, że jest tak szlachetny i tak dobry. To nie cień, wymarzony fantazyą autora, lecz człowiek, w którego żyłach pulsuje krew gorąca.

I rzeczywiście jeżeli, rozpatrzymy się bliżej w noweli „Koncert“ i porównamy ją z życiem poety, to przypuszczenie nasze okaże się wielce prawdopodobnem. Jak Władysław był dobrym kolegą i towarzyszem, ratującym chętnie przyjaciół w niedostatku, tak i Grudziński — a mamy na to świadków — z zaparciem się siebie samego chętnie udzielał pomocy drugim. I on jak jego bohater, lubiał puszczać się pamięcią i fantazyą w bezbrzeżne stepy Ukrainy, gdzie ujrzał światło dzienne, a nieraz może „w domu jego bywało chłodno i głodno, trzeba się było ogrzewać zapałem artystycznym i karmić sławą jedynie“.

Druga połowa wieku dziewiętnastego mowie wiązanej nie sprzyja, powtarzam, mowie wiązanej tylko, bo poezya, póki świat istnieje, nigdy nie zniknie i jej płomień zawsze różowym, a pożądanym odbije się blaskiem w sercu ludzkiem, poezya zawsze żyć będzie, zmieniając tylko wierzchnią swą szatę.

I dlatego może myli się Asnyk, gdy odzywając się w imieniu poetów do publiczności, mówi:

„Znamy ten obłęd, co nas zwolna trawi,
I z piersi dźwięki dobywa niesforne,

pp.: hr. Lanckorońskiego Karola, Gujskiego Marcelego, prof. Sokołowskiego Maryana, Remera, Zacharjewicza, Hausnera Ottona, Matejkę Jana, hr. Cieszkowskiego Zygmunta, Popiela Pawła, Asnyka Adama; do oceny utworów malarstwa z ostatnich lat dwudziestu pp.: Matejkę, Rodakowskiego, Wrotnowskiego, Hausnera Ottona, Lanckorońskiego Karola, Löfflera, Michałowskiego Ludwika, Klaczkę, Kossaka Juliusza, Chmielowskiego Adama, Pawlikowskiego Mieczysława, Czartoryskiego, Remera, Łuszczkiewicza, hr. Przezdzieckiego; do oceny sztuki graficznej jako artyzmu pp.: Michałowskiego Ludwika, Andriolego, Bartynowskiego Władysława, Olszyńskiego Marcina, Remera; wreszcie do sztuki zastosowanej do przemysłu, pp. Tschirnitza, Lepszego, Ziemięckiego, Barabasza Stanisława, Zarembę, Rebczyńskiego, Gujskiego, Bersona, Zacharjewicza i Prylińskiego.

Oszustwo. W sklepie pewnego izraelity w rynku głównym ciekawe wykryto gospodarstwo ze szkodą pryncypała — oto subiekci tego sklepu sprzedawali sobie wzajemnie bez pieniędzy już od kilku lat towar sklepowy i w ten sposób wyprowadzili masę towarów ze sklepu. Kupiec będzie dopiero obecnie ściągał należytość za ów towar w drodze karnej, gdyż trzech z nich pociągnięto przez policyę do odpowiedzialności sądowej.

Echa zamierającego karnawału. Wczoraj w kasynie Powszechnem odbył się bal kostiumowy, oddawna już zapowiadany i budzący ogólne zainteresowanie w kołach towarzyskich naszego miasta.

O godzinie wpół do 10 wieczorem wielka sala kasyna napełniła się licznemi przedstawicielkami płci pięknej, poubieranemi w prześliczne, niekiedy bogate kostiumy. Na tle zwykłych „krakowianek“, „góralek“ i „ukrainek“ odbijały się stroje wschodnie i fantastyczne, z w. XVII i cygańskie. Nie brakło też i tualet balowych.

Palmę pierwszeństwa pod względem wdzięku i gustu przyznać musimy prześlicznej parze siostrzanej, pannom Zof. i Eug. Jos. Pierwsza — bezsprzecznie królowa balu — przywdziała fantastyczny, a niezwykle oryginalny strój „Polonii“. Na białej tunice, lamowanej złotem czerwieniały tarcze, na których rozsiadły się bratnim połączone uściskiem „Biały Orzeł“ z „Pogonią“. Stanik wycięty nieco od szyi, spięty na kształt rzymskich sukien kobiecych na ramionach klamrami, w pasie przyozdobiony był maleńkim gorsecikiem. Na jego niebieskiem tle naszywane były srebrne blaszki tak gęsto, że zdaleka gorset ów robił wrażenie, jakby był sporządzony z jednej blachy. Na ramionach zwieszał się długi płaszcz, z tego samego, co suknia zrobiony materyału. Na krótko obciętych, ufryzowanych włosach przymocowany był rodzaj frygijskiej czapki, również srebrnemi naszywany blaszkami, błyszczący i wyglądający na kształt rycerskiego hełmu. To też każdy patrząc na to urocze zjawisko zrozumiał, dlaczego Polki uchodzą za najpiękniejsze kobiety na świecie.

Panna Eug. Jos. była „Carmeną“. Carmen to hiszpańska cyganka, wróżąca z kart i ręki, czarująca ludzi nie zapomocą złego ducha, lecz mocą swych oczu pięknych, a więc niebezpiecznych. Nasza „Carmen“ miała tunikę z białego i czerwonego atłasu, dalej na białym staniczku gors z czarnego aksamitu, w pasie kraśniała koło sukni szkocka szarfa jedwabna, a to wszystko obszyte srebrnemi i złotemi cekinami. Na odsłoniętej szyi również połyskiwał naszyjnik cekinów. Włosy podobnie, jak u siostry, przycięte krótko i ufryzowane.

Dalej idzie Greczynka i Rzymianka. Pierwszy strój wschodni wspaniale a prawdziwie wybrany, i wykonany wyróżniał się stanowczo wśród kilku podobnych strojów. Rzymianka znowu (pna Reich) zwracała na siebie powszechną uwagę swą chlamidą, spiętą na ramionach i szerokimi złotymi naramiennikami. Mieliśmy i Damę kameliową i pasterkę a la Watteau. Polki w różnego koloru jubkach i konfederatkach również uwijały się po sali. Miały one strój, będący zazwyczaj kombinacyą koloru białego z błękitnym lub czerwonym. Materyałem do niego użytym był atłas. Dalej przesunęły się przed naszymi oczami Egipcyanki styl rococo i damy z czasów Ludwika XIV, lub Regencyi. Dalej jeszcze widzieliśmy p. Pop. jako Sycyliankę.

Bardzo oryginalne, lecz ztąd może mniej gustowne kostyumy (zależy to zresztą od oka mającego sąd wydać) był „Szach królowi“ (pna Zapałowicz z Wiednia) i suknia przedstawiająca paczkę cygar, przewiązanych w pół żółtą wstążką. Czerwony gors wyobrażał ogień, a błękitnawy welon dym.

Z tualet balowych niezmiernie podobały się, dla dobranych kolorów suknie pp. Przesm., Rząc., Chmur.; jak tamte panie królowały wśród ukostyumowanych, tak te znowu pierwszemi były wśród „cywilistek“. To ostatnie wyrażenie raczą przebaczyć Szanowne Panie, lecz słów nam już nie starczy na odróżnienie i nazwanie wszystkich rzeczy, które wczoraj widzieliśmy.

Z mężczyzn jedyny p. Heu. ukazał się w oryginalnym, a przytem drogim dla nas kostyumie, ułana z 1831 r.

Zabawa szła ochoczo, aż do 6-tej zrana. Tańcami kierował doskonale p. Skwir. Szczególnie szósta figura drugiego kadryla ogólny wywołała zachwyt z powodu ślicznego ugrupowania tańczących.

Do kadryli i mazurów stanęło najmniej 120 par.

Zarządowi Kasyna składamy dzięki za położone trudy w celu zabawienia członków i zaproszonych gości.

P. Namiestnik Zaleski bawi dziś w Krakowie i stoi w apartamentach starosty krakowskiego, hr. Kazimierza Borkowskiego.

Kronika literacka i artystyczna.

W Paryżu wyszedł poemat p. t. „Nowe dziady“ napisany przez J. Malinowskiego, osnuty na dziejach polskich. Autor czuć musi chyba skrzydła orle, skoro nie wahał się tak jawnie przypomnieć nam Mickiewicza.

Henryk Sienkiewicz wykończył obszerne studyum o „Albercie Wójcie,“ w którem znaczniejszy ustęp poświęca rehabilitacyi biskupa Muskaty.

Stanisław Kozłowski autor głośnego „Alberta wojta“ napisał nowy utwór sceniczny p. t. „Esterka“.

Wiktor Gomulicki pisze dramat p. t. „Hrabia Konrad“ osnuty na temacie dziedziczności suchot.

„Życie“ nowo powstałe pismo literackie w Warszawie ukończyło przekład głośnego dramatu Jul. Zeyera p. t. „Legenda z Erynu“. Przekładu z czeskiego dokonał p. Z. Przesmycki.

Ateneum w zeszycie za Luty b. r. rozpoczęło druk zowelli Sewera (Maciejowskiego) p. t. „Dla szczęścia dziecka“. W tymże zeszycie znajdujemy równie nader najmujące studyum p. K. Waliszewskiego o powieści spółczesnej w Anglii.

Czasopismo „Wędrowiec“ wydawane dotąd przez księgarza warszawskiego p. Artura Gruszeckiego przeszło na własność p. Piotrowskiego. Kierunek literacki pisma objął Adolf Dygasiński.

Uroczystość Puszkina w Warszawie. Dnia 13 Lutego o godz. 1 w południe odbyła się w Warszawie w wielkiej sali aktowej uniwersytetu uroczystość poświęcona pamięci poety Aleksandra Puszkina. W mowie wstępnej zaznaczył rektor uniwersytetu p. Ławrowskij, że uroczystość obchodzoną jest z rozkazu ministerstwa oświaty. Następnie tenże p. Ławrowskij skreślił życie poety i wspomniał o ważnym świeżo odkrytym przyczynku do biografii Puszkina a mianowicie o liście ministra hr. Nesselrode dotyczącycym epoki, którą poeta przepędził na wygnaniu. Profesor Smirnow mówił o Puszkinie jako o poecie i myślicielu społecznym. Ostatni zabrał głos Prof. Budiłłowicz i mówiąc o znaczeniu Puszkina w ważniejszych językach literackich wyraził zdanie, że trwałość języka zależy od ilości ludu, który nim mówi i przestrzeni kraju przez tenże lud zamieszkałej. Te warunki trwałości zdaniem mowcy posiadają języki rosyjski, niemiecki, francuzki angielski, włoski, hiszpański i portugalski. Polski język wykluczył mowca z powyższej kategoryi. Kończąc wyraził ten uczony (!) mąż nadzieję że z czasem język rossyjski stanie się wszechświatowym. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże caria chrani“. Podajemy bez komentarza, gdyż trudno na razie orzec, co u p. Budiłłowicza, jawniej występuje głupota czy nienanawiść. I takich to myślicieli i przewodników słuchać musi młodzież nasza w uniwersytecie warszawskim.

Wiemy, że śmieszni jesteśmy, choć łzawi,
I tak bezkształtni, jako mgły wieczorne“.

. . . .

Nie pora roztrząsać tutaj przyczyny upadku romantyzmu, przyczyny, że społeczeństwo odwróciło się zwolna od dawnych haseł i kierunków literackich, a poszło nowemi szlaki. Nie czas także udowadniać, że jeżeli duch czasu jest inny, to i formy literackie muszą być odmienne, gdy mają być poczytne i nie miejsce tu również dowodzić, że powieść jest prawie tak dobrą formą artystyczną, jak poemat liryczny, bo piękność nie od szablonu estetycznego, lecz od twórcy zależy. Chcę tylko zwrócić uwagę, że dzisiaj mowę wiązaną wyparła prasa z dziedziny literatury, że miejsce lirycznych utworów zajęła powieść, że od niedawna obok tej powieści stanęła młodsza jej siostrzyca — nowela.

Pamiętam, że przed laty trzema pisząc o nowelach jakiegoś początkującego autora, zrobiłem następującą uwagę:

„Inne czasy — inni ludzie“ rzec można śmiało z Jokajem. Do niedawna każdy pisarz, z małymi chyba wyjątkami, wstępując świeżo w szranki literackie, niósł w ofierze publiczności i krytyce, jako pierwsze swe dzieło, zazwyczaj jakiś wiersz. Dziś, pomimo wszelkich narzekań na powódź wierszorobów, piszących poezye jest coraz mniej. Dzisiaj występujący dyletanci literaccy nie od wierszy zaczynają; ulubionem polem ich popisów jest — nowela. Co się do tego przyczynia? Nie trudno zgadnąć. Pozorna łatwość zwodzi niedoświadczone umysły. Nad przyswojeniem formy poetycznej pracować trzeba lat kilka, nowellę zaś — myśli sobie niejeden — to tak łatwo napisać“.

Dlaczego przytoczyłem te słowa? Oto dlatego, że chcę zwrócić uwagę na to, że forma nowelistyczna zapanowała dzisiaj na całym obszarze literatury niemal wyłącznie. Nie wiem, czy istnieje jaki wybitniejszy pisarz polski, któryby nie napisał jakiejś, choćby jednej, noweli.

Stanisław Grudziński rzucił się również na pole belletrystyki. Zrobił to może częściowo dla chleba, częściowo dla dogodzenia duchowi czasu. Jakie dzieła belletrystyczne mógł stworzyć taki liryk, jakie transformacye nastąpiły wskutek gwałtownego przełamywania natury, do pracy w tym kierunku niechętnej, wykażemy przy bliższem rozpatrzeniu wspomnianego powyżej jego dzieła.

(Dokończenie nastąpi).

Adam Nowicki.

ROZPRAWY SĄDOWE.

Gdyby nie »Wylas«, Michałek nie siedziałby 5 miesięcy w kozie i o podpalenie Jędrzeja u św. Michała by nie stajał.

(Sprawozdanie „Kuryera“ z rozprawy sądowej z dnia 14, 15 i 16 b. m.)

Przewodniczący: p. radca Nowotny.
Assesorowie: p. radca Łobaczewski i adjunkt Dr. Bujak.
Protokólista: p. Scibor.
Oskarżyciel: Zast. prok. p. Łoziński.
Oskarżony: Michał Zabzdyr.
Obrońca: mecenas Dr. Kastory.
Przysięgli: pp. Stachurski Józef, Matzke Franciszek, Markus Karol, Szafrański Aleksander, Bogusiewicz Leon, Dr. Kulczyński Aleksander, Wróbel Tomasz, Domagalski Wincenty, Rehman Franciszek, Cieszkowski Zygmunt, Piotrowski Antoni i Hoszowski Ludwik. Zastępca: p. Wojnarowski Franciszek.

Przy drodze wiodącej przez pola od Stryszowa ku Zręczycom, stała chata Jędrzeja Kopery. W nocy 19 pazdziernika z r. około godz. 3 preebudzili się mieszkańcy, gdy już stodółka, a w niej plony z niedawnego żniwa, stała w płomieniach. Ratunek był trudny, gdyż chata stała o parę tysięcy kroków od innych wsi, a z najbliższego, o 300 kroków odległego domn Filipa Dudzika, nie wiele ludzi mogło pospieszyć na ratunek. Przed wybuchem ognia ktoś rozmyślnie wykręcił ząb z kuli od studzienki, tak, że nią wody dobywać nie można było, a sadzawka opodal będąca mało wody dostarczała. Zgorzał tedy cały dom z dobytkiem, zrządzając poszkodowanemu dotkliwą szkodę. Ogień nie powstał ani z wypadku ani z nieostrożności, gdyż od południa dnia poprzedniego na kuchni nie palono, a w stodółce nikt nie nocował.

Zbrodnicza zatem ręka podłożyła ogień.

Koperowie, ludzie spokojni, nie mieli z nikim zatargów, nikogo też o złośliwe podpalenie nie podejrzywają. Pomimo tego jednak podejrzenie pada na 19 letniego Michałka Zabzdyra, syna rzeźnika i zamożnego gospodarza ze Stryszowy. Grunta rodziców jego graniczą z gruntami poszkodowanego, przed 5 laty stary Zabzdyr pobił Agatę Dzierzwionkę, córkę Koperowej, za jakąś szkcdę polną, była nawet o to skarga, lecz strony pozasądownie się pogodziły. Dopiero w sierpniu r. z. Kopera, wracając pewnej niedzieli z kościoła, spostrzegł w ziemniakach swoich cudzego barana na szkodzie i już go zajął, gdy na swej siwej kobyle nadjechał Michałek. odebrał barana Koperze, przyczem poczubili się obydwaj. Boruta i Fitowski rozbroili wojujące strony, lecz Michałek wtedy pogroził Koperze: „pockaj, bo ty bedzies wiedzioł, z kim zaconeś, kości ci połamię“... „pockaj ja cie naucę, ty mnie popamiętos“... „pockoj p... k... ja cie naucę bo juz trzy roki ze mną granicys“. To zajście było błahem i Kopera nawet Michałka nie skarzył. Jak raz dziewuchy u Zabzdyrów ziemniaki wybierały, Michałek przed niemi się chełpił „że Koperze dał rady“. Toby jednak było jeszcze niczem, gdyby Michałek nie miał białego kudłatego „Wylasa“, z żółtemi na uszach plamami, jakiego w całej okolicy nigdzie nie ma. Wylas chodzi z nim na jarmarki, a nocą obydwaj razem koni pilnują w polu, raz nawet gdy Michałek poszedł w nocy na muzykę i pilnowanie koni swojemu „Wylasowi“ poruczył, „Wylas“ zatęskniwszy za panem, z uwięzi się urwał i za Michałkiem pospieszył.

Może na pół godziny przed wybuchem ognia podążał Jan Stoch na jarmark, i na 150 kroków od siebie a na 120 od domu Kopery spostrzegł „w średnich polach“ dużego białego psa — pies stał — pyskiem obrócony do niego, i nie szczekał... Widok psa i sam pies „żadnego wrażenia na Stochu nie zrobłli, on sobie nic nie myślał“ i szedł dalej. Ogień spostrzegł Józef Malek, a spiesząc, aby obudzić Dudzika, zobaczył, jak drogą od chaty Kopery w przeciwną od Strzyszowy stronę, maszerował sobie wolnym krokiem duży pies, jak się zdaję, biały, który jednak jemu „čisawym“ się wydał. Na miejscu czynu był tedy biały pies, a ponieważ psem białym jest tylko „Wylas“, a „Wylas“ bez Michałka nigdzie nie chodzi, zatem był tam także Michałek. Napróżno się Michałek tłumaczy, że jeżeli groził Koperze, to tylko tem, że jak wyrośnie, to go pobije, bo będzie silniejszy, napróżno świadczy za nim rodzina. iż spał tej nocy w domu, trudno mu wierzyć kiedy Marcyga Wojasówna, dziewka od wójta, Marcinowi Kasprzykowi raz mówić miała: „iż on o 1szej był u nas, a Prus (takie przezwisko ma Kopera) o 4ej się spalił“, a choć Marcyga tego się wypiera, a Marcin wyraźnie utrzymuje, że ona nie mówiła, iżby Michałek był u nich. Marcyga wprost z sali rozpraw, jako podejrzana o fałszywe zeznania, idzie do aresztu, na Michałka zaś pada jedno podejrzenie więcej, że tej nocy z domu wychodził. Wprawdzie Kundzie Kasprzykównie, miała znów Marcyga opowiadać, „że żandarm był tej nocy u nich, i że się nie zeszedł z tym, co podpalił“ — a jakkolwiek Marcyga, już temu nie przeczy, żaden z trzech panów żandarmów nie potwierdza tego, tak, że koniec końców, niewiadomo, kto był u nich tej nieszczęsnej nocy.

Nie dosyć jednakże tylu podejrzeń na biednego Michałka. Jeszcze Kopera się palił, a on wracając z końmi od wody, gwiżdże i nuci sobie coś pod nosem — rodzice jego po „przyhareśtowaniu“ badają panów żandarmów, jak wielka szkoda, ich stać na zapłacenie, jeżeli Michałek jest winnym. Ojciec pod „hareśtem“ w Gdowie kończąc rozmowę, mówi „a widzisz potrzeba Ci tego było“ (ma na myśli zwadę Michałka z Koperą). Źleby może było z Michałkiem, gdyby nie p. Wójt ze Stryszowy, który dopiero przy rozprawie zeznał, że już po przyaresztowaniu Michałka, sam na własne oczy — może o 60 kroków od siebie, pewnego, pięknego, białego dnia — spostrzegł psa, podobnego do „Wylasa“ Zabzdyrów, „ino całkiem białego i chudszego“. Lepiej byłby p. wójt zrobił, gdyby o tem w śledztwie wspomniał, gdyż już mało brakowało, a byłby go spotkał los Marcygi, — kilku jednak świadków poparło go w tej mierze, a nadto Marcin Kaczmarczyk zeznał, że „Wylas“ lata sam szczególnie w nocy „dyabli wiedzą kaj“.... i tak panowie przysięgli nie nabrali przekonania, że Michałek winien zarzuconej ma zbrodni podpalenia, — zaprzeczyli 8 głosami zadane w tej mierze pytanie, Michałek odzyskał po pięciu miesiących upragniona wolność, — będzie mógł znów z „Wylasem“ na jarmarski chadzać, — „Wylas“ będzie mu cielęta popędzał „bo on to umie“, zawsze jednak, ciężko na duszy będzie Michałkowi, gdyż Marcygi nie zastanie w Stryszowej, a ta dziewucha, może w sercu więcej mu sprzyja jak innym...

Rozmaitości.

Zapałki. Przez wiele wieków ojcowie nasi kontentowali się jak mogli, takimi środkami rozniecenia ognia, jak krzemień, stal i czerw, a dopiero w listopadzie r. 1832 Congréve wynalazł chemiczny sposób na to. Pierwotny pomysł Congréve'a w ciągu lat następnych ulegał ciągłemu udoskonaleniu, aż przybrał w końcu praktyczną formę, w jakiej się nam przedstawia dzisiejsza zapałka. Jaką rolę grają zapałki w ekonomii ludów, dobitnie świadczy o tem statystyka. Już uczony Bernstein wskazał na fakt, że ludzkość codziennie, więcej wydaje na zapałki, niż zyskuje na eksploatacyi złota. We Francyi, gdzie ilość skonsumowanych zapałek łatwo się da skonstatować z powodu zaprowadzonej dla tego artykułu kontroli rządowej, zużywa się codziennie 180 milionów zapałek (150 milionów drewnianych, 30 milionów woskowych czyli stearynowych), czyli rocznie 70 miliardów, które z opakowaniem reprezentują wartość 80 milionów franków. W innych krajach, w których nie istnieje monopol zapałkowy i tytoniowy, zużywa się stosunkowo dwa razy więcej zapałek niż we Francyi. Łatwo więc zrozumieć, iż suma 700 milionów marek, jaką rocznie w przecięciu przynoszą wszystkie kopalnie złota, nie może się mierzyć z sumą, którą reprezentuje konsumcya zapałek w całym świecie. Europa zużywa rocznie około $4^3/_4$ miliona centnarów zapałek, na które dostarczają drzewa 200,000 ogromnych pni. Gdyby ze 130 metrów kubicznych drzewa, zużywanego we Francyi codziennie na zapałki, ułożyć stos pionowy, to stos ten przewyższyłby wszystkie wieże w tym kraju. Najmniej 60.000 ludzi w Europie zawdzięcza bezpośrednio lub pośrednio utrzymanie swojej fabrykacyi zapałek. Zapyta kto: a gdzież jest odpowiedni ekwiwalent za ten olbrzymi wydatek na zapałki, którego nie znano wcale przed pół-wiekiem? Ekwiwalent ten w bardzo hojnej mierze daje zaoszczędzenie czasu i zachodu przy użyciu zapałki do rozniecania ognia.

Kuzyn i kuzynka. Kazio do kolegi. — Powiedz mi, co to jest kuzyn?

Karol. Trochę mniej jak brat...

Kazio. A kuzynka?

Karol. O, kuzynka znaczy sto razy więcej jak siostra!

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby panów oznajmił prezydent ministów hr. Taaffe urzędowo, że deiegacye wspólne zwołane są na dzień 1 marca do Budapesztu. Urzędowa «Wiener Zeitung» ogłosi jutro odnośne pismo cesarskle.

Wiedeń 17 lutego. W obradach komisyi językowej nastąpi teraz przez wybranie podkomitetu dłuższa przerwa. Do podkomitetu należy: sześć posłów z prawicy, pomiędzy tymi Czartoryski, Czerkawski, i trzech z lewicy.

Budapeszt 17 lutego. Komisya budżetowa przyjęła jednogłośnie żądanie kredytu na cele pospolitego ruszenia.

Londyn 17 lutego. «Standard» dowiaduje się z Berlina, że pomiędzy Niemcami a Belgią przyszło do porozumienia, na mocy którego, jeśliby Francuzi próbowali wpaść do Niemiec przez Belgię, wojska niemieckię byłyby zobowiązane pomagać Belgijczykom przeciw Francuzom

«Times» otrzymuje z Wiednia doniesienie, że cesarz austryacki miał w rozmowie z pewnym galicyjskim członkiem izby panów wyrazić się, żc spodziewa się jeszcze zawsze utrzymania pokoju, jednakowoż «jeślibyto okazało się niemożliwem, będziemy bronili naszej skóry.»

Belgrad 17 lutego. Minister wojny Horwatowicz podał się o dymisyę którą król przyjął nominując jego następcą Topałowicza, dotychczasowego ministra robót publicznych.

Berlin 17 lutego. Bismark oznajmił, że rząd niemiecki żądać będzie przedłużenia ustawy przeciw socyalistom.

«Norddeutsche Allg. Zeitung» otrzymuje z Barcelony potwierdzenie wiadomości, jakoby Francya zakupywała konie i muły dla armii w całej Hiszpanii. Komenderujący generał w Barcelonie otrzymał doniesienie, że wskutek zakupna francuzkiego niema więcej w całej hiszpańskiej Cerdannie ani jednego użytecznego konia lub mułu do zakupna.

Wedle tego samego źródła mają Francuzi „za każdą cenę“ zakupywać owce i barany w Niemczech.

Lublana 17 lutego. Dziś godz. wpół do 2 po północy spłonął do szczętu tutejszy teatr krajowy. Nieszczęścia nie było żadnego.

Budapeszt 17 lutego. Pester Lloyd dowiaduje się z dyplomatycznego źródła, że rokowania pomiędzy Portą a delegatami bułgarskimi spełzły na niczem (wiadomość ta jest zaprzeczeniem wręcz przeciwnego doniesienia «Agence Havas», którešmy wczoraj otrzymali. Przyp. red.).

Cattaro 17 lutego. Czarnogóra zbroi się bez przerwy. Turcya ściąga znaczne siły wojskowe do dolnej Albanii.

Brody 18 lutego. Alfred Hausner, brat znanego posła, zakończył w Brodach życie samobójstwem.

Londyn 18 lutego. „Reuter Office“ donosi o możliwości rosyjskiej okupacyi Bułgaryi.

Bukareszt 18 stycznia. Izba zawotowała na wniosek posłów 30 milionów franków rządowi na cele wojskowe.

Berlin 18 lutego. «Norddeutsche All. Ztg.» zowie fałszywem mniemanie, jakoby wieści wojenne były manewrem wyborczym.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

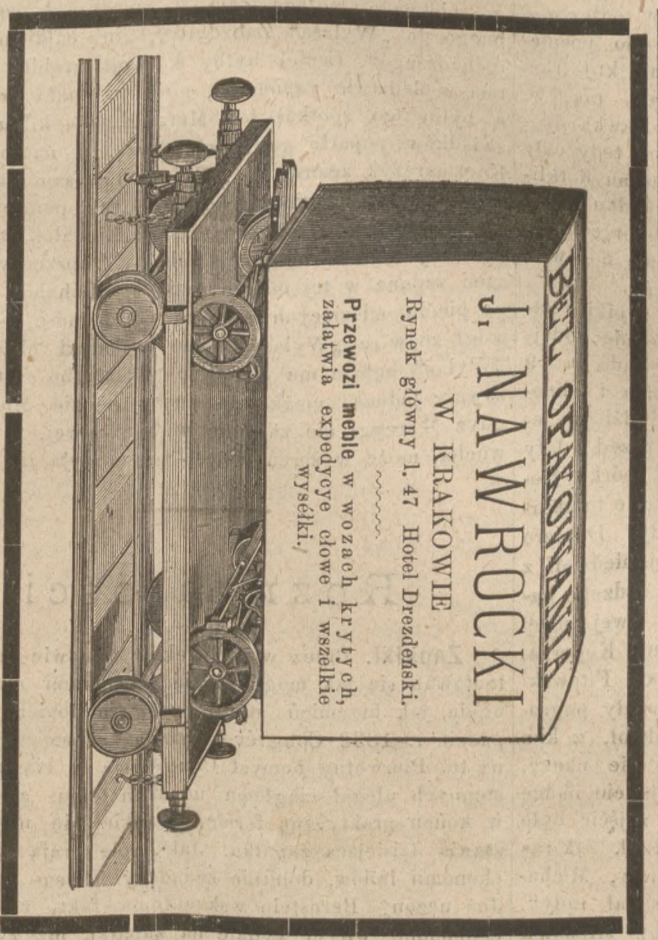
!Tylko dla prenumeratorów Kurjera krakowskiego!

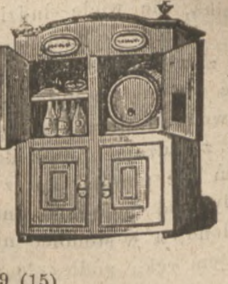
Administracya „Kurjera“

postanowiła co miesiąc ofiarowywać prenumeratorom „Kurjera“ dzieła znakomitych autorów po zniżonej cenie. Na miesiąc **Luty** przeznaczyła w tym celu

DWA WIELKIE TOMY PEREŁ HUMORU POLSKIEGO

które prenumeratorzy „Kurjera“ nabywać mogą za **1 złr. 80 ct.** (cena księgarska **3 złr. 60 ct.**





DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą Obiad na Sobotę: barszcz zabielany, jaja gęsie faszerowane, polędwica z grzybkami, kotlet wołowy z jarmiczem, mądrzyki z séra z śmietaną, łazanki z szynką.

Apteka pod „Barankiem„ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu **krajowego**, polecane przez powagi lekarskie jak: **Krowiankę** lwowską I. K. Kubickiego i **słodowy** ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych. (80-2-15)

Odpowiedź aniołka. Jesteś brzydki i szkaradny. Powinnam się bardzo gniewać. Czy się nie wstydzisz porównywać z tamtymi? Przebaczam Ci, pod warunkiem, że się wyleczysz. Do widzenia do jutra, ale dopiero po południu.

Z. K. E. W. Pierwsza połowa zadowalniająca — upraszam o resztę.
Królowa H.

P. Zosi z Grodzkiej ulicy. Frak ma?
Ktoś.

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damkich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Leśnik egzaminowany akademik, żonaty; najznakomitsze polecenia, poszukuje posady. Wiadomość w Administracyi „Kurjera“. (783--6)

Pokój frontowy do wynajęcia tygodniowo lub miesięcznie, Plac Dominikański L. 2.

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem, poszukuje miejsca we dworze. Bliższa wiadomość **ul. Grodzka L. 26, Marynowska.**

Cztery pokoje z werandą na 1wszem piętrze od frontu są do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Garbarskiej Nr. 12. Tamże cztery pokoje w oficynie.

Obiady prywatne z czterech dań zdrowe na maśle po 60 cent., czyli miesięcznie 18 złr. wydają się codziennie. Warszawska Nr. 4, I-sze piętro.

Ogrodnik wykształcony, posiadający świadectwa przebywania w różnych zakładach zagranicznych, polak, katolik, pragnie znaleźć pomieszczenie od 1go kwietnia w pobliżu Lwowa. Wymagania skromne. Adres: Józef Kwiatkowski, Warszawa ul. Marszałkowska Nr. 48.

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania ul. Karmelicka l. 25 II. piętro. Cena przystępna. (50-5-6)

Uzdolniony asystent farmacyi, który podcza 10 lat pozostawał tylko w 2 aptekach, posiadając 2 nader chlubne świadectwa, poszukuje natychmiastowego umieszczenia Łaskawe oferty pod adresem: **W. S. w Grzymałowie.**

Do sprzedania: Dom dochodowy w Krakowie na dobrym miejscu za zgodną cenę.
Waga na bydło, z fabryki L. Bugani we Wiedniu nowa 1500 kilo ciągnąca.
Skrzynka na mąkę wielka.

Do wynajęcia: Garkuchnia w dobrym położeniu z całem urządzeniem,
Piekarnia z mieszkaniem i miejscem do sprzedaży pieczywa.
Wiadomość w Administracji „Kurjera“.

Chłopiec w wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi. — **może zaraz być umieszczonym w handlu korzennym J. Biernackiego w Bochni,** — za listownem porozumieniem.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 18 lutego.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	115 50
Marki niemieckie	62 75	63 25
20-frankówki za sztukę	10 10	10 20
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 60	100 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 70
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	93 75
4% galic Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 50	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 —	102 —
5% galic Banku Hipot. bez premii	97 —	99 —
Losy:		
Miasta Krakowa	162 51	17 50
„ Stanisławowa	27 —	28 —
Warszawa, d. 18 lutego 1886. Za 100 – Rubli wart. imie . oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	93 50	94 25

Telegram :

Wiedeń, 18 lutego 1887.

Renta wspólna pap. opod. 77·50 Akcye kredytowe 270·—, Dukaty 6·05.

Berlin, 18 lutego 1887.

Guldeny austryackie 158·60, ruble 182·75.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.